Nr. 11. Piątek, 4 lipca 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.

Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA

Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.

Cena ogłoszeń:

Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.

W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Przegląd tygodniowy.

Pokój wreszcie podpisany.

Po dłuższej zwłoce, spowodowanej mianowicie protestami niemieckiej komisji pokojowej przeciw różnym warunkom traktatu pokojowego i wnioskami o zmiany, doczekał się świat ostatecznie chwili, w której podpisano praktat pokojowy. Akt ten odbył się w sobotę po południu o godz. 3 w Wersalu. Przebieg jego był następujący: Skoro delegaci wszystkich państw koalicyjnych i sprzymierzonych zgromadzili się w sali lustrzanej, wprowadzono delegatów niemieckich, ministrów Hermanna Müllera i dr. Bella, i wskazano im ich miejsca. Przewodniczący konferencji pokojowej Clemenceau powstał i przemówił w następujące słowa: Po przyjęciu warunków koalicji i sprzymierzonych przez Niemcy proszę pełnomocników niemieckich o podpisanie dokumentu pokojowego. Podpisanie traktatu oznacza, iż warunki zostaną lojalnie przeprowadzone. — O godzinie 3.12 podpisali, jako pierwsi, ministrowie Hermann Müller i dr. Bell. Następnie podpisywali po kolei delegaci państw koalicyjnych i sprzymierzonych. Krótko przed godz. 4 akt się zakończył. Clemenceau zamknął posiedzenie oświadczając, iż pokój został zawarty. Następnie poprosił delegatów państw koalicji i sprzymierzonych, aby pozostali na sali, dopóki niemieccy pełnomocnicy się nie oddalą. Ci ostatni opuścili, jako pierwsi, salę i powrócili do swego hotelu.

Pokój podpisano w zamku wersalskim na tej samej sali i na tem samem miejscu, na którem w roku 1871 ogłoszono cesarstwo niemieckie. To też trudno było rządowi niemieckiemu znaleźć męża stanu, który imieniem Niemiec gotów był położyć swoje nazwisko pod warunki pokojowe. Scheidemann wyjechał do Szwajcarji na kurację, Erzberger, którego w Weimarze grono żołnierzy szukało oświadczając, że go chcą powiesić, oświadczył również, że nie ma chęci jechać do Wersalu.

Podpisanie układu nie oznacza jeszcze zawarcia pokoju. Dopiero gdy nastąpi ratyfikacja czyli przyjęcie układu pokojowego przez parlamenty interesowanych państw, wówczas układ pokojowy będzie definitywnie zawarty.

Prezydent Wilson odpłynął w poniedziałek z Brestu do Nowego Jorku. Wilsona zastępować będą w Paryżu Lansing i Wright. Pułkownik House pozostanie w Paryżu aż do ratyfikacji traktatu przez senat amerykański, a następnie uda się do Londynu, gdzie jako zastępca Wilsona zasiada w komisji Ligi narodów. Lloyd George'a, który podobno także już opuścił Francję, zastępować będzie w Paryżu Balfour. Ścisłych planów co do dalszych prac konferencji dotąd nie powzięto.

Pokój podpisany, lecz nie wypadł on dla nas tak pomyślnie, jak sobie to dawniej przedstawialiśmy. Od ostatecznego połączenia się z Polską dzieli nas głosowanie, więc musimy uzbroić się jeszcze w cierpliwość. Lecz już dawno jest ludność rozgoryczona gospodarką „geneszucu", stałemi rewizjami domowemi, aresztowaniami nietylko przywódców i zawieszaniem gazet polskich, ale biedą i brakiem żywności.

Długo rząd niemiecki taił warunki co do głosowania na Górnym Śląsku. Ponieważ jednak dalsze ukrywanie warunków, obchodzących żywo cały lud górnośląski, nie miało już celu, zdecydowano się nareszcie w sobotę, a więc w dniu podpisania pokoju w Wersalu, na ich obszerniejsze ogłoszenie. Nie wiadomo tylko, czy warunki ogłoszone przez biuro Wolffa są kompletne, albo czy rząd niemiecki nie zataił połowy przepisów.

Komisarze rządu niemieckiego na Śląsku i Prusach Zachodnich i Wschodnich oświadczają, że wojska niemieckie ustąpią z tych dzielnic dopiero po ratyfikacji pokoju. Niemcy o tyle obecnie nabrali rozsądku, że myśl zbrojnej ruchawki w dzielnicach polskich pogrzebali już zupełnie.

Delegacja niemiecka wręczyła Clemenceau'owi notę, w której rząd niemiecki obiecuje, że ratyfikacja czyli zatwierdzenie pokoju nastąpi w przeciągu ośmiu dni. Zaraz po zatwierdzeniu pokoju przybędzie komisja koalicyjna na Górny Śląsk, aby mogły się rozpocząć przygotowania do głosowania.

Rząd niemiecki ogłosił codopiero nową granicę polsko-niemiecką, atoli nie ogłosił dotąd szczegółowych warunków, w jakich się ma odbyć ustąpienie wojsk i władz niemieckich z dzielnic polskich.

Niepokoje i strejki nie ustają w Niemczech. Chociaż w Wrocławiu strejk ukończono, a w Hamburgu rząd z wielką biedą zaprowadza jakie takie porządki, to po innych wielkich miastach strejki trwają nadal. Odnosi się to mianowicie do osławionego Berlina, któremu już zagraża głód. Rząd grozi strejkującym kolejarzom, że utracą posady, jeżeli do 3-go lipca nie podejmą pracy.

Berlin otoczono 50 tysiącami żołnierzy a w Berlinie samym rozpoczęto z aresztowaniem przywódców komunistycznych. Tymczasem kolejarze nie obawiają się widocznie groźb rządu, gdyż berlińska organizacja kolejarzy wzywa do strejku jeneralnego, który się ma rozpocząć 8-go lipca. Podobno bolszewicy węgierscy dostarczają pieniędzy strejkującym kolejarzom.

Z Polski dochodzą nas wieści, że minister handlu Hącia i minister robót publicznych mają otrzymać demisję. Dalej, Sejm Walny wyznaczył 5 miljonów marek na urządzenie kas chorych w Kongresówce. Uchwalono także, że Polska będzie Republiką i nazywać się będzie: „Rzeczpospolita Polska".

W Warszawie utworzyła się liga żeglugi polskiej, aby stworzyć polską flotę handlową. Żegluga na Wiśle ma być rozwinięta i w ten sposób rozbudowana, aby Gdańsk nigdy już Polsce nie mógł być wydarty. Aż do utworzenia rządu wolnego miasta Gdańska zajmą Gdańsk wojska angielskie.

Polska otrzymała od rady czterech pozwolenie na użycie wojsk Hallera w Galicji Wschodniej, ponieważ bandy ukraińsko-bolszewickie dopuszczają się tam strasznych okrucieństw na ludności polskiej. W miejscowościach Mikulińce i Strasów koło Tarnopola wymordowali prawie wszystkich mieszkańców. Spodziewać się należy, że wojska polskie zrobią obrachunek z hajdamakami, tak że im się raz na zawsze odechce mordowania spokojnej ludności.

Praca społeczna i ofiarność.

Lud polski łączy się w organizacjach zawodowych, kulturalno - oświatowych, żeby zaradzić brakom na polu wychowania i uzupełnić oświatę ludu na tle prawdziwej kultury. Nie jest dla nas tajemnicą, że Niemcy nie tylko że nie dbali o uświadomienie ludu polskiego i wychowanie młodzieży na obywateli uczciwych, lecz wszelkiemi środkami dążyli do tego, żeby świadomość ludu polskiego nie postąpiła dalej, jak interes Niemiec tego wymagał. Szkoła ludowa, także i wyższe szkoły, skierowały swą pracę wychowawczą przeciw przekonaniu Polaków i tępiły z całą bezwzględnością, szlachetny objaw miłości ojczyzny, szanowanie mowy ojczystej, przywiązanie do polskiej rodziny, duchowieństwa i ludu. Zatruwali już serce dziecka i starali się sztucznie naniecić zamiłowanie do wszystkiego co niemieckie i to bez względu na skutki, niebezpieczne na drogę życia. Tysiące uczni szkół pruskich prowadzą obecnie życie nieszczęśliwe, bo ich słaba dusza uległa pogwałceniu i stali się wrogami ludu, z którego wyszli. Ci, którzy stali się ofiarą takiego wychowania, będą je przeklinać, jeżeli później nie znalezą zatrudnenia na swej ziemi ojczystej dla braku znajomości języka polskiego lub ze względu na to, że wszczepiona nienawiść porwała ich do brudnej agitacji przeciw Polsce.

Lud polski widząc, jak robak pruski pragnie roztoczyć żywy organizm społeczeństwa i zadać mu cios śmiertelny, nie zraził się żadną pracą, prześladowaniem lub klęską, lecz czynił zabiegi, by jaknajwięcej swych braci ratować od zalewu germanizmu i utrzymać się jako lud polski na szczycie kultury prawdziwej, katolickiej. Było to oczywiście bardzo trudno. Znając stosunki trzeba przyznać, że bohaterskie wytrwanie przy zbożnej pracy i cierpliwe znoszenie prześladowań, na jakie lud polski był skazany, jest godne podziwu. Bez przykładu jest wiara w lepszą przyszłość i nadzieja, którą lud polski się krzepi. Na każdy zamach na jego wolność osobistą, odpowiadał tem większym zapałem, przywiązaniem i miłością do wszystkiego co mu było cenne i drogie. Więcej utalentowane jednostki rzuciły się z poświęceniem zupełnem do pracy społecznej, za co ich władze pruskie ścigały, nakładały kary pieniężne, lub aresztowały! Wszelkie instytucje oświatowe i t. d., to dzieło dobrowolnych ofiar ludu. Ile razy stawiono ludowi prośbę o składki bądź to dla własnych potrzeb, lub swych braci innego zaboru, tyle razy złożył świadectwo swej ofiarności.

Kiedy w ostatnich miesiącach wydano hasło do zbierania dobrowolnych datków, lud popisał się świetnie. Pruskie władze czując potęgę, jaka spoczywa w ofiarności ludu i wiedząc, że zdradziecka robota prusactwa odbije się bezskutecznie o skałę silnej woli ludu, wymyślił nowe kajdany, w które pragnął zakuć ofiarne serca. Zbieranie dobrowolnych ofiar na cele oświatowe nazywał zdradą stanu. Nastąpiły liczne aresztowania, procesy, poszukiwania i szykany niesłychane od władz wojskowych i policyjnych. Na taki szczyt podłości się tylko Niemiec posunąć może! Przekonał się nareszcie, że daremne jego wysiłki, widząc jak nasz lud dał dowód, że żadna siła brutalna nie zdoła zdusić siły woli przekonania.

Chyba żaden naród w świecie nie ma więcej skrępowanej wolności i przekonania, jak my Polacy na Górnym Śląsku, lecz za to śmiało i bez przesady sobie powiedzieć możemy, że pod względem ofiarności, zajmujemy pierwsze miejsce i na tem polu nie dorówna nam ani w przypuszczeniu lud niemiecki, zamieszkały na naszej ziemi. Byliśmy bez jakiegobądź poparcia, lecz poczucie do samoobrony zbudziło wszelkie cnoty, jakie naród posiadać może i dzięki temu, zostaliśmy Polakami. Niemcy zaś chcieli zaszczepić w lud nasz kulturę germańską, powierzyli to Niemcom, dając im wszelką władzę oraz najwyższe i najlepsze stanowiska. Mimo to praca tych „misjonarzy" była tak nikłą, że rząd czuł się zniewolony, za taki szczególny objaw patrjotyzmu sypać „culagami" przez co wychował sobie tak zwanych „patrjotów talarowych". Filar niemczyzny na Górnym Śląsku, to płatne wyrzutki rodu niemieckiego, którymi nas uszczęśliwiono ze względu na ich kiepską kwalifikację. Z dniem kiedy skończyły się dodatki, skończyła się i „miłość" do faterlandu. Słyszymy tu i owdzie jeszcze ryk zwątpienia lub rozpaczliwe miotanie się niemieckiej nienawiści do Polaków z powodu, że skończyły się „culagi" płacone za gnębienie polskości.

Ostatnie wymagania stawiła jeszcze zgrzybiała Germanja do swych „henkersknechtów" żeby ostatecznie jeszcze zawyli w protestach i w ten sposób ratowali zagrożone ich stanowiska. Prawdziwie germańskim głosem wojowniczym odgrażali się Niemcy przeciw Polsce, bo podniecało ich do tego ugoszczenie bezpłatnym piwem, jak się to działo w naszej „niemieckiej" Pszczynie. Jak to łatwo u Niemców zapał wzbudzić! Tej sztuki Polacy nie dokonają, lecz za to z łaski „serdecznych" swemi podatkami pokrywają koszta, jakie pochody niemieckie w Pszczynie pochłonęły. Na ten cel świetni rajcy magistratu pszczyńskiego raczyli uchwalić 200 mk. zapomogi dla tych „biednych".

Będzie to ostatni dodatek, który sławi patrjotów pszczyńskich. — Co lud polski sobie urządzi, to sobie i zapłaci i dopóki ofiarność ludu naszego nie zaginie i w pracy społecznej będzie niezmordowany, przyszłość nasza będzie zapewnioną. **Lech.**

Zadania niedalekiej przyszłości.

Po ostatecznem zrzuceniu ciężkiego jarzma politycznego, należy nam się zabrać z podwójną energją do pracy. Biada nam, byśmy nie popadli znów w stare błędy i grzechy naszej przeszłości. Do pracy i jeszcze raz do pracy i to na każdem polu. Najbardziej piekącą sprawą po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, to wybory do sejmu i wybory do ciał komunalnych. Jak jedne tak drugie są dla naszego rozwoju bardzo ważne. Należy nam sobie uprzytomnić, że jakich posłów sobie lud wybierze, takie będzie miał ustawodawstwo.

Lud górnośląski ma bardzo mało rodzimej inteligencji pomiędzy sobą. I z tego też powodu nie wiele wniesie do wspólnego skarbca narodowego z tej dziedziny. Winę tutaj ponosi nie tak lud, lecz system prusko-hakatystyczny, praktykowany jeszcze do dziś w sławnem państwie kultury pruskiej.

Lud polski pod zaborem pruskim, szczególnie zaś na Górnym Śląsku, uważano za prawdziwego kopciuszka i traktowano go także po temu ze strony urzędów pruskich. Odmawiano nam nawet prawa przyznawania się do polskości. Stworzono nową rasę pruską, gdyż właściwą rasę pruską wytępiła przed kilku wiekami żmija krzyżacka. Obecna rasa pruska, to sztuczny produkt polityki drapieżników Hohenzollernowskich, to konglomerat (zlepek) najgorszego gatunku. Polityka ta przewrotna stworzyła owych dziwolągów, „Prusaków po polsku mówiących", i gdyby nie klęska niemiecka obecna, którą przeżywamy, to za kilka dziesiątek lat pozostałoby chyba tylko słowiańskie cmentarzysko na Górnym Śląsku. Niema może pracowitszego ludu pod słońcem jakim jest lud polski na Górnym Śląsku, lecz nie było więcej wyzyskiwanego i gnębionego w każdej dziedzinie życia, jak był gnębiony i wyzyskiwany właśnie ów lud.

Jeżeli polityka Hohenzollernów zrobiła po części z tego ludu Prusaków po polsku mówiących, to zadaniem naszych czynników miarodajnych będzie, zrobić z tego ludu dobrych Polaków a to nietylko z imienia, lecz Polaków, myślących i czujących po polsku.

Mamy niestety sporą liczbę i takich Polaków, którzy tylko wówczas czują się być nimi, gdy się narodowi naszemu uśmiecha szczęście i znośniejsza dola; wtedy zaś, gdy naród przechodził piekielne katusze, to się im ani śniło cierpieć z narodem.

Lud polski Górnego Śląska powinien baczyć na to, by sobie przy przyszłych wyborach wybrać na posłów ludzi takich, którzy będą mieć wszechstronne zrozumienie dla jego potrzeb duchowo-kulturalnych i materjalnych. Śląsk Górny, w przyszłym składzie państwa polskiego, powinien dostać dwie wyższe uczelnie a to wyższą szkołę techniczną i uniwersytet. Uczelnie te powinne przypaść w udziale dwom miastom takim, które są najwięcej zgermanizowane. Z jakich powodów, to chyba byłoby zbytecznem bliżej tu wyłuszczać.

W. M.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Komisarjat N. R. L. w Poznaniu a rząd warszawski.

Ze względu na dotychczasowe stosunki nie ogłaszaliśmy dotąd odezwy Komisarjatu, w której wyłuszczony jest stosunek tegoż rządu do rządu warszawskiego. Obecnie uważamy, że jest czas, aby Czytelnicy nasi poznali najważniejsze punkty tej odezwy. Czytamy tam:

Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej od samego początku działał w tym kierunku, ażeby przejęcie ziem od Prus odłączonych przygotować. W tym celu udało się w połowie lutego r. b. Prezydjum i Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej do Warszawy celem złożenia prezydentowi ministrów piśmiennego i ustnego oświadczenia, iż Komisarjat władzę administracyjną w sposób dotąd praktykowany sprawować może tylko do chwili ostatecznego ustalenia granic Polski. Z chwilą ustalenia tych granic zaś rząd polski nad przyznanemi Polsce ziemiami objąć powinien administrację. Prezydent i Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej stawiło wniosek na ręce prezydenta ministrów o doniesienia Komisarjatowi w jaki sposób rząd zamierza dokonać przyjęcia administracji. aby Komisarjat mógł swoje zarządzenia uzgodnić z projektami rządu.

W miesiąc później a zatem w marcu r. b. zwrócił się Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej ponownie do rządu polskiego z pozytywnym już wnioskiem o niezwłoczne zamianowanie organu państwowego, któryby zajął się przygotowaniem zbliżającego się objęcia ziem polskich byłego zaboru pruskiego. Po przedyskutowaniu sprawy na zebraniu Rady Ministrów z współudziałem członków Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej, Rada Ministrów postanowiła na dniu 28 marca r. b. zamianować Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej organem państwowym, upoważnionym do przejęcia imieniem Rządu polskiego ziem byłego zaboru pruskiego, zlecając Komisarjatowi równocześnie następne na przyjętem od Prus terytorjum czynności:

a) objąć ogólne kierownictwo i kontrolę nad wszystkiemi władzami i urzędami;
b) wydawać przejściowo przepisy i rozporządzenia celem odłączenia prawnego, administracyjnego i ekonomicznego przydzielonych Polsce dzielnic od Niemiec;
c) dokonać potrzebnych zmian osób w urzędach celem podtrzymania prawidłowego funkcjonowania urzędów, sądownictwa, obrotów handlowych i pieniężnych, środków komunikacyjnych i t. d.;
d) wydać zarządzenia, konieczne w celu podtrzymania bezpieczeństwa publicznego, komunikacji, prawidłowego ruchu handlowego i zarobkowego;
e) czuwać nad ludnością niemiecką, by uchronić Polskę od szkód sabotażu i t. d.;
f) pośredniczyć przy przejęciu poszczególnych gałęzi administracji przez rząd centralny;
g) przygotować rządowi materjał likwidacyjny do rozrachunków z Niemcami;
h) czuwać nad spolszczeniem urzędów.

Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej z polecenia Rządu polskiego przygotowuje to, co potrzebnem jest i koniecznem ażeby ująć w swoje ręce w odpowiedniej chwili zarząd przydzielonych Polsce ziem na kresach zachodnich, naradzając się równocześnie z rządem warszawskim co do dalszego ujęcia administracji kraju.

„Dziennik Bydgoski".

Przepisy o głosowaniu na Górnym Śląsku.

Obecnie ogłasza biuro Wolffa urzędowo tekst przepisów co do głosowania ludowego, które rozstrzygnie o jego losach. Przepisy brzmią w tłumaczeniu, jak następuje:

§ 1. Najpóźniej 15 dni po uprawomocnieniu (ratyfikacji, czyli zatwierdzeniu przez parlamenty) niniejszego traktatu muszą wojska niemieckie oraz te władze, które przewidziana w § 2 komisja może oznaczyć, opuścić kraj, w którym odbędzie się głosowanie. W tym samym czasie rozwiązane zostaną rady robotnicze i żołnierskie tego kraju. Ich członkowie, którzy rodzili się w innej okolicy i swoją czynność w dniu wejścia w życie traktatu wykonują, lub też jej od 1-go marca 1919 zaniechali, zostaną również wydaleni.

Wszystkie związki wojskowe i półwojskowe, utworzone przez mieszkańców tego kraju, zostaną natychmiast rozwiązane. Członkowie tych związków, którzy z tego kraju nie pochodzą, muszą go opuścić.

§ 2. Teren, na którym odbędzie się głosowanie, stawiony zostanie bezpośrednio pod władzę komisji międzynarodowej, która ustanowioną zostanie przez Stany Zjednoczone, Francję, Wielką Brytanję i Włochy. Zajęty zostanie przez wojska mocarstw koalicyjnych i sprzymierzonych. Administracja niemiecka zobowiązuje się ułatwić transport tych wojsk na Górny Śląsk.

§ 3. Komisja przejmuje wszystkie prawa niemieckiej lub pruskiej administracji, z wyjątkiem prawodawstwa lub podatków. Zresztą zajmuje miejsce pruskiej administracji lub też obwodowej rejencji. Komisja ma prawo samodzielnie oznaczyć granice swej władzy i ustanowić, w jakich rozmiarach ma ją wykonywać oraz oznaczyć swój stosunek do władz istniejących.

Zmiany istniejących ustaw oraz przepisów podatkowych za zezwoleniem komisji mogą otrzymać moc obowiązującą.

Władzę swą wykonywać będzie przy pomocy wojsk, stojących do jej dyspozycji, o ile to uzna za potrzebne, przez policję, utworzoną z pośród tubylców.

Komisja musi bezzwłocznie postarać się o zastąpienie wydalonych władz nowemi, a o ile to jest koniecznem, sama musi dać rozkaz do ustąpienia oraz do nowego obsadzenia władz lokalnych.

Komisja przedsiębierze wszelkie kroki, aby zapewnić wolne i tajne głosowanie. Może zwłaszcza zarządzić wydalenie każdej osoby, która w jakikolwiek sposób, czy to przez przekupstwo czy też pogróżki próbuje na wynik głosowania wpłynąć.

Komisja ma pełnomocnictwo do regulowania wszelkich kwestji, wchodzących w zakres powyższych przepisów. Popierać ją będą techniczni doradcy.

Rozstrzygnięcia komisji zapadają większością głosów.

§ 4. Głosowanie odbędzie się w czasie, głównie przez mocarstwa koalicyjne i sprzymierzone oznaczonym, który atoli ma się liczyć nie wcześniej jak 6 miesięcy a nie później jak 18 miesięcy, od rozpoczęcia urzędowania komisji.

Prawo głosowania mają wszystkie osoby, bez różnicy płci, odpowiadające następującym warunkom:

1. ukończenie 20 roku życia 1-go stycznia tego roku, w którym głosowanie się odbywa;
2. miejsce urodzenia w kraju, w którym głosowanie się odbywa, lub też zamieszkania tamże od czasu, który komisja bliżej oznaczy, który atoli musi przypadać przed 1 stycznia 1919 wstecz;
3. osoby przez władze niemieckie wydalone, które tu nie mieszkały.

Polityczni przestępcy muszą mieć możliwość wykonywania swego prawa głosowania. Każdy głosuje w gminie, w której mieszka, lub też w której się urodził, jeżeli nie mieszka w obwodzie.

Wynik głosowania zestawia się wedle gmin i to wedle głosów w gminie oddanych.

§ 5. Po ukończeniu głosowania komunikuje komisja wynik głosowania każdej gminy najgłówniejszym państwom koalicyjnym i sprzymierzonym, równocześnie ze sprawozdaniem z przebiegu głosowania, oraz propozycją przyszłej granicy pomiędzy Niemcami a Górnym Śląskiem i to wedle życzenia mieszkańców, jak i wedle geograficznego i gospodarczego położenia.

§ 6. Niebawem po ustanowieniu granicy przez najgłówniejsze państwa koalicyjne i sprzymierzone zakomunikuje komisja władzom niemieckim urzędowo, aby objęły z powrotem administrację terenu, uznanego przez wszystkich Niemców. Wymienione władze muszą w przeciągu miesiąca zastosować się do wskazówek komisji.

W tym samym czasie musi w sposób przez komisję wskazany rząd polski postarać się o administrację tego terenu, który za polski uznany został.

Skoro tylko administracja kraju przejętą zostanie przez władze niemieckie odnośnie polskie, — kończą się pełnomocnictwa komisji.

Koszta okupacji przez wojska i wydatki komisji, jako też za czynność urzędową i administrację kraju pokryte będą z dochodów miejscowych.

Leć Orle Biały.

(Mel.: Orły, sokoły, dajcie mi skrzydła).

Leć orle biały nad polską ziemię,
Chroń twemi skrzydły piastowe plemię.
I ponad szare Giewontu skały
I ponad Bałtyk leć orle biały!

Leć orle biały nad bujne łany,
Które uprawia nasz lud kochany.
Leć ponad Wisłę, leć ponad Wartę,
Skrzydła twe białe trzymaj rozwarte!

Szarpały ciebie trzy orły czarne,
Chciały cię wtrącić w groby cmentarne,
Potęgi wrogów dziś się rozchwiały,
Ale ty żyjesz, orle nasz biały!

O! my cierpieli przez lat szeregi,
Myśmy krwią zlali Sybiru śniegi.
Dziś, gdy cierpienia nasze ustały,
Nad wolną ziemię wzleć orle biały.

Dzisiaj zniknęły wrogie nam trony,
Powiewa sztandar biało-czerwony,
Powiewa sztandar ten pełen chwały,
W polu czerwonem nasz orzeł biały.

Orle nasz biały, nasz lud ci śpiewa,
Niech pieśń do śmiałych wzlotów cię [wzywa
Orły, sokoły dziś się zleciały,
Aby cześć polskiej pieśni oddały.

W wolnym dziś kraju, Bracia Rodacy,
Złączmy się wszyscy do wspólnej pracy,
Bo szczerej pracy wiele potrzeba,
By orzeł biały wzleciał pod nieba.

Leć orle biały nad naszą ziemię,
Chroń twemi skrzydły piastowe plemię.
Ty dziś zwycięski, ty pełen chwały!
Nad polską ziemię leć orle biały!

Pieśń powyższą członkom „Lutni w Toruniu i współtowarzyszom w „Kołach śpiewackich“ ofiarował dr. Leon Szuman z Torunia.

Wasserpolnisch?

Prusacy już dawno próbowali wmówić w lud górnośląski, że język jego to nie język polski, lecz jakiś tam „wasserpolnisch“. Władza wojskowa zakazała przeszłego roku nawet odgrywania wszelkich sztuk teatralnych, pisanych nie po „wasserpolsku“. Obecnie próbują hakatyści w inny sposób nam szkodzić, gdyż zdecydowali się ogłaszać swe rozporządzenia także w języku niby to polskim. Gdy się jednak bliżej przypatrzymy tej robocie, to włosy na głowie stawają, tak język polski bywa przekręcany i szpecony. Niedawno można było czytać w tygodniku katowickim tłumaczenie wyrazu niemieckiego „Flugblatt“ na polski „wiatrówka“ i wiele innych dziwolągów językowych.

Obecnie i władza wojskowa posługuje się tą metodą i to jeszcze we formie o wiele gorszej. Świadczy o tem następujące „ogłoszenie“, nadesłane nam przez naszego korespondenta:

Ogloszenie!

„Kto umyslnie i przeciw zalozony dlo Ogulnego uzytku sluzancy Telegraf- albo Telefiniczna, siec uszkadza albo do tego powodne, ze czesci albo dla siebie pragnoncych niszcy, albo jakies Kolwiek zmiany przytakowych uczyni zostanie karany Wiezieniem od 1 miesaca do 3 lat.

§ 317. Zon. Kar. Kse. Z.

Kto w Umyslny sposub jedna z tych wspomnianych sieci dla Ogulnego uzytku Telegraf- albo Telefinsieci uszkodzi zostanie karany Wiezmiemaz od 1 gardoku albo kara Pienezna do M 9 000.

§ 318. Zon. Kar. Kse. Z.

Prucz tego bedos uzyskane uszkodzienia od uczyncy polowy Telegraf i Telepen kozystaja z ochrony z punktuw §§ 317 i 318. Zon. Kar. Kse. Z.

Dn. Zondowa Brigada (29)
(9 D — S.)

Przeczytawszy to ogłoszenie przyszło mi na myśl, czy przypadkiem nie znalazłem śladów klasycznego i tak „dokumentnie“ przez Prusaków udowadnianego „Wasserpolnisch?“ Uszczęśliwiony tym najnowszym wynalazkiem literatury pruskiej, wołam przechodzącą mimo kobietkę i pytam, czy rozumie to „ogłoszenie“. Ona mi na to: Panie, dyć tego ani moja krasula nie rozumie, boć to wcale nie po naszemu... i odeszła! Biorę tedy notes i odpisuję wiernie słowo za słowem — jak żydzi talmud — by tego „cennego dokumentu dotąd niezbadanego języka“ nie przekręcić i by odbitkę wysłać do „Syminarjum Orjentalnego w Berlinie“ z prośbą o bliższe szczegóły co do tego dziwnego zjawiska. Nie wiem, czy naprawdę odkryłem ślady niezbadanego dotychczas górnośląskiego „Wasserpolnisch“, albo czy nie wpadłem znowu na nowy dowód głupoty i zaślepienia „kulturtregerów“ niemieckich?!

W. Mr.

Niepokoje żywnościowe i walki zarobkowe w Niemczech.

Wrzenie wewnętrzne w Niemczech nie rychło ustanie. Są tacy, którzy przepowiadają, że się raczej wzmoże, gdy skutki przegranej wojny jeszcze dobitniej się okażą jak obecnie. Wypadki różne w Niemczech zdają się potwierdzać to zdanie.

W Hamburgu doszło do kilkudniowych walk ulicznych, w których z początku odnieśli powodzenie komuniści i niezależni socjaliści, do których przyłączyli się także socjaliści większości. Powodem rozruchów miały być według sprawozdań pism socjalistów niezależnych opłakane stosunki żywnościowe i nadużycia fabrykantów, handlarzy i paskarzy. Zdemolowano fabrykę konserwów mięsnych radcy handlowego Heila, w której według sprawozdań pism nie-

U jeńców w Niemczech.

Skreślił
Bronisław Polak.

(Dokończenie).

Dla jeńców Rosjan nastała od 1-go ca roku 1918 o tyle poprawa, że władze wojskowe dały pozwolenie na wypłatę dobrej monety, ale niezawsze się do tego stosowano, a nawet w październiku płacono jeszcze „blaszkami“, gdyż właścicielka kantyny nie chciała wymienić znaczków blaszanych. Jeńcy protestowali i nie chcieli już odbierać blaszek, ale tym, którzy się wachali, dawano po „mordzie“ i na tem się kończyło.

Leńcy legjoniści pod względem materjalnym byli nieco lepiej zaopatrzeni od dawniejszych jeńców, każdy posiadał bowiem kilkadziesiąt rubli, niektórzy mieli nawet kilkaset, które wymieniali potem u tutejszej ludności. Przy panującej drożyznie pieniądze nie starczyły jednak na długo; gdy legionistów w listopadzie odprawiano, już nikt z nich nie był w posiadaniu rosyjskiej monety.

Do stosunków opłakanych, jakie po większej części panowały w obozach jeńców, dochodził jeszcze brak czystości. Masowe pomieszczenia jeńców w barakach powodowały jeszcze wiele brudu, a różnorodne robastwo niemal roztaczało sienniki. O rzeczywistym odpoczynku jeńców pod takiemi warunkami nie było mowy.

Znękani pracą, znękani głodem, z rezygnacją poddawali się losowi, niejeden nie starał się też o wyczyszczenie bielizny i odzieży, co pociągało za sobą wielkie rozmnażanie się robastwa.

Byli też jeńcy, którzy pełne trzosy zabrali z sobą przy powrocie, ale byli to tłumacze. Ci znali się na sztuczkach, skąd pieniędzy wziąść. Także rzemieślnicy po niektórych obozach, jak szewcy, krawcy, którzy pracowali także dla cywilnej ludności i różnych urzędników, zaoszczędzili grosza z niemieckiej niewoli. Byli to jeszcze szczęśliwcy.

Rewolucja 9-go listopada zmieniła bowiem całkiem stanowisko jeńców. Mieli oni otrzymywać tę samą zapłatę, co ludność cywilna; który pracował, posiadał też kilkanaście marek, gdy jeńców odprawiano z powrotem. Wielka część jeńców jednak zastrejkowała nie chcąc nic słyszeć o pracy. Postępowanie takie uzasadniali tem, że już dosyć pracowali. Gwałtu trudno było używać, gdyż byli już wolnymi robotnikami.

Na jednej kopalni koło Bytomia gdy francuscy jeńcy zastrejkowali po wybuchnięciu rewolucji w Niemczech, jeszcze do nich strzelano!

Oto kilka obrazków, przedstawiających kulturę niemiecką na Górnym Śląsku. Zarządy kopalń, nic nie uczyniły w obronie jeńca robotnika, chociaż znane im były różne nadużycia. Byli to niewolnicy w całem słowa znaczeniu! Wyzyskano jeńców, ofiarowano ich tysiącami na śmierć przez różne choroby, powstałe z lichego odżywiania, braku odzieży, obuwia, nadużywania różne, jak bicie, mrożenie i t. d.

Rosyjskich jeńców trzymano niemal rok dłużej, jak się należało, albowiem pokój został zawarty w marcu a jeńców dopiero zaczęto wracać w styczniu b. r., gdy koalicja zażądała zwrotu jeńców przy zawieszeniu broni. Moskiewski rząd nie troszczył się o swoich jeńców,

zależnych miano znaleźć resztki przerabianych na konserwy psów, kotów i szczurów. Wzburzeni demonstranci zmusili p. Heila do jedzenia surowego mięsa kociego. Z tych demonstracji rozwinęły się walki z wojskami rządowemi, które zdołały utrzymać główny dworzec, natomiast inne budynki rządowe i ratusz zajęli demonstranci po kilkudniowych walkach. Z łona rad robotniczych utworzono komisję dwunastu, która objęła rządy w Hamburgu. Liczba ofiar ma być znaczną i straty po obu stronach dość ciężkie, gdyż po obu stronach używano w walkach karabinów maszynowych i armat.

Komisja dwunastu w Hamburgu, partja niezależnych socjalistów i partja komunistów w Hamburgu wydały wspólną odezwę, w której zapewniają, że rozruchy w. Hamburgu jako też w innych miastach Niemiec nie mają charakteru politycznego, że chodzi wyłącznie o sprawy żywnościowe i o uzyskanie kontroli kół robotniczych nad rozdziałem żywności.

Jeżeli tak jest, to wynika z tego znów, jaką zbrodnią jest paskarstwo i jaką szkodę wyrządza ogółowi lichwa żywnościowa. Nie dziw, że wnoszono już o zaprowadzenie kary śmierci na paskarzy, gdyż przez stosunki wytworzone przez lichwę żywnościową i paskarstwo, straciły życie lub zdrowie masy ludzi, podczas gdy paskarze po wielkich miastach używają życia i żyją w dostatkach z lichwiarskich zarobków i dochodów.

Niewątpliwie fałszowanie środków spożywczych, paskarstwo, lichwa i zły podział żywności są bezpośrednią przyczyną różnych wypadków obecnych. W Hamburgu atoli jest także wiele przyczyn politycznych, które doprowadziły do tego, że demonstracje doszły do takich rozmiarów. Niedawno jeszcze zapewniał dr. Lauffenberg, że w Hamburgu do nowej rewolucji wszystko przygotowane, a pogłoski o możliwości nowych przewrotów krążą dziś w powietrzu po wielu większych miastach. Zdaje się wszakże, że większe rozruchy o podkładzie politycznym i przewroty byłyby tylko wtenczas możliwe, gdyby ze strony wszechniemiecko-konserwatywnej spróbowano ująć znów zupełnie władzę w swoje ręce.

Kilkudniowe plądrowanie i rozruchy na północy Berlina, demonstracje i rozruchy w Hanowerze, Szpandawie i Kaseli miały główną przyczynę w stosunkach żywnościowych. Ceny takie jak 6 marek za funt czereśni lub 8 marek za funt poziomek oburzają bowiem każdego człowieka, bo cen takich niczem innem jak tylko lichwą i bezwzględnem wyzyskiwaniem ludności tłumaczyć nie można.

Na tle gospodarczem rozwinął się także zatarg między kolejarzami w środkowych Niemczech, który doprowadził do strejku kolejarzy w środkowych Niemczech i na Śląsku w całym obwodzie wrocławskiej dyrekcji kolejowej.

Rugujmy germanizmy!

Oczyszczajmy mowę naszą!

Jednym z skarbów, które odziedziczyliśmy po naszych ojcach, to nazwisko nieskażone. Każdy powinien strzec nazwiska swego nietylko przed niesławą, ale i przed przekręcaniem i koszlawieniem, by je czysto-polskiem przekazać swym potomkom.

Tu jednakowoż trzeba zaznaczyć, że właśnie u nas na Górnym Śląsku brak jeszcze należytego zrozumienia tej sprawy. Niejeden, chociaż się mieni być Polakiem, używa jednak jakiegoś dziwacznego nazwiska, które nie jest ani polskiem ani niemieckiem. Pochodzi to stąd, że urzędy niemieckie od dawna starały się nazwiskom polskiem nadać charakter niemiecki, więc przekręcały i koszlawiły coraz bardziej nazwiska polskie. Wkońcu sądził dany osobnik, że posiada dwa nazwiska, jedno polskie a jedno niemieckie. Z biegiem czasu używał coraz więcej zniemczonego nazwiska, tak aż wkońcu jego dzieci zapomniały, jakiem było właściwie nazwisko ojca a wtedy nauczyciel i urzędnik pruski mieli już łatwą robotę.

Musimy to obecnie naprawić. Każdy powinien zobaczyć w starych księgach kościelnych, jak pisano dawniej jego nazwisko i takowe znowu spolszczyć. Zniemczone polskie nazwiska są dziwolągami w polskiej mowie i poniżające dla Polaka. Nie pisze się bowiem Przylutzki, lecz Przyłucki, nie Kielbassa, lecz Kiełbasa, nie Schimansky, lecz Szymański, nie Regulla, lecz Reguła, nie Pribilla, lecz Przybyła, nie Bontzek, lecz Bączek, nie Marschollek, lecz Marszołek itd. Ale nietylko nazwiska, lecz i imiona trzeba polszczyć. Nie trzeba wołać i pisać Johann, lecz Jan, nie Karl, lecz Karol, nie Franz, ale Franciszek i t. d. — Wogóle trzeba dzieciom dawać więcej imiona słowiańskie jak Władysław, Bronisław, Stanisław, Bogdan, Bogumił, Bogusław i inne.

Jak to brzydko gdy dzieci swym rodzicom, którzy nie umieli nawet po niemiecku, stawiają po śmierci nagrobki (pomniki) z niemieckiemi napisami, albo gdy tekst jest polski, a imię po niemiecku n. p. tu spoczywa w Bogu „Johann“... zamiast „Jan“. Niemcy nieraz powołują się na te pomniki niemieckie i mówią: „idźcie na wiejskie cmentarze, a przekonacie się, że nawet na wsi wielka część Niemców mieszka, bo nagrobki niemieckie.

Precz więc raz na zawsze z niemieckiemi naleciałościami z naszych domów, bądźmy Polakami i w sercu i na zewnątrz.

Właśnie gdy to piszę, czytam w „Katowiczerce“: Jeńcy rosyjscy przebywający tutaj wszczęli bunt i ani ich przewodnicy ani też konwojni nie mogli sobie dać rady z niemi. Przywołano więc do pomocy dalszy oddział żołnierzy, który do jeńców dał kilka strzałów, zostało 7 zabitych a kilku rannych. — Spokój przywrócono.

Więc 15 miesięcy po zawarciu pokoju z Rosją zatrzymuje się jeszcze jeńców a gdy jeńcy żądają powrotu do ojczyzny, kładzie się ich trupem.

Nie wszędzie powodziło się jeńcom tak źle jak o. ywałem; jeńcy rozmieszczeni po gospodarstwach wiejskich, mieli się dobrze i było dużo takich, co o powrocie do domu nie myśleli.

Gdy w styczniu b. r. zwracano jeńców rosyjskich i francuskich a dziewki niemieckie na Frydenshucie wołały za Francuzami: „Auf Wiedersehen“ to odpowiadali, że gdy przyjdą z powrotem do Francji, pójdą jako konwojni do obozów niemieckich jeńców i oddają z powrotem, co im pożyczono.

Robert Kula.

Moje wspomnienia wojenne.

Wstęp.

Kiedy dnia 2-go sierpnia 1914 ogłoszono w Niemczech mobilizację, stało się wielkie poruszenie umysłów w całym kraju.

Przeważna część ludności niemieckiej, podniecona w swoich uczuciach patrjotycznych, nie znała granic dla swojego fanatyzmu narodowego. Inni zaś, rozważniejsi, przyjęli wiadomość o wojnie z ubolewaniem.

Najboleśniej dotknęła ta wiadomość nas Polaków. Bo za kogo i za co my mieliśmy się bić? Gdyby już przynajmniej wszystkie państwa, które Polskę rozebrały, szły razem! Ale tu Polacy z pod Prusaka i Austrjaka musieli walczyć przeciw swoim własnym rodakom z pod Moskala! Synowie jednego narodu mieliśmy się nawzajem wybijać — za kogo i za co?

A więc musieliśmy iść walczyć za te rządy, co były głuche na bóle i jęki nasze; za te rządy, co deptały bezczelnie prawa Boże i przyrodzone prawa każdego narodu!

Trzeba było iść walczyć za wyznawców szatańskiej wiary w złotego cielca, walczyć w obronie tych, których bożyszczem jest złoto, węgiel, żelazo, bawełna.

Trzeba było iść walczyć przeciw tym, którzy chcieli skruszyć bałwany niemieckie militaryzmu, imperjalizmu i kapitalizmu, walczyć przeciw tym, którzy chcieli położyć kres wołającym do nieba o pomstę prześladowaniem naszej narodowości.

My Polacy musieliśmy stanąć do szeregu, aby krew swoją przelewać za naszych wrogów śmiertelnych, za pruskich hakatystów, za wszechniemców. Musieliśmy. I Bóg temu nie przeszkodził.

*

Bóg pokierował losami wojny na naszą korzyść. Ale wtenczas, kiedy ona wybuchła, nie można było przewidzieć zamiarów Opatrzności. Dlatego serce się krwawiło mnie i wszystkim rodakom, kiedy nam nasłano pozwy pod broń wzywające.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

— **Zakazy gazet polskich.** Doznaliśmy nowego dowodu wolności niemieckiej, gdyż komenda wojskowa zakazała wydawanie „Nowin" i „Gazety Opolskiej" na przeciąg dwu tygodni od 25 czerwca b. r. począwszy. Jest to już drugi zakaz w bardzo krótkim czasie. Chociaż Niemcy obecnie przyciśnięte do muru, i chociaż „panowanie" niemieckie na Górnym Śląsku zbliża się już ku końcowi, to jednakowoż chcą oni nam okazać, że pozostali wiernymi swej zasadzie „Siła przed prawem". Zdaje się, że dopóty nie odetchniemy swobodnie, dopóki nie wyzwolimy się z niewoli pruskiej.

— **W obronie gazet i redaktorów naszych.** Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu wystosowała do rządu niemieckiego notę, w której zagroziła Niemcom, że rząd polski w odpowiedzi na zawieszanie gazet polskich na Górnym Śląsku i w Prusach Zachodnich i prześladowanie redaktorów i współpracowników tychże, poczyni podobne kroki i zarządzenia przeciw gazetom i dziennikarzom niemieckim, jeżeli rząd niemiecki postępowania swego natychmiast nie zmieni.

— **Cenzura zniesiona.** Jak donosi „Gazeta Grudziądzka" z dnia 25 czerwca b. r. została zniesioną cenzura, której podlegał „Przyjaciel Ludu" i „Gazeta Grudziądzka".

— **Tegoroczne urodzaje w Polsce** zapowiadają się bardzo korzystnie jak donosi „Ziemia Lubelska" na podstawie informacji z kół rolniczych. Dotyczy to zboża, ziemniaków oraz paszy.

— **Strejk kolejarzy** we Wrocławiu został zakończony. W nocy na poniedziałek odeszły z Górnego Śląska pierwsze pociągi do Wrocławia, gdy pierwsze pociągi z Wrocławia przybyły na Górny Śląsk w poniedziałek rano.

— **Przestroga.** Zwracamy uwagę, że w porze obecnej wystrzegać się należy picia zbyt zimnych napojów, gdyż mogą stąd wyniknąć ciężkie choroby.

— **Ważne dla rodzin mających krewnych w niewoli.** Żony i rodzice, których mężowie i synowie znajdują się w niewoli, mają prawo do żołdu czyli traktamentu po wojaku, o ile są w potrzebie. Rząd pruski zakazał wypłacać ów żołd rodzinom, których krewni przebywają w obozach polskich w Anglji i Francji n. p. Montlucon i Le-Puy-en-Velay. Zakaz ten cofnięto, tak że obecnie można stawiać wnioski o przyznanie wspomnianego żołdu.

— **Prezydent polskiej komisji kolonizacyjnej.** Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu mianował p. dr. Karasiewicza z Tucholi prezydentem polskiej komisji kolonizacyjnej. P. dr. K. już wyjechał do Poznania celem objęcia tego urzędu. Oczywista, że przed podpisaniem pokoju przez Niemców, p. dr. K. do Tucholi wrócić nie może.

— **Wystawa światowa a Niemcy.** Pisma szwajcarskie dowiadują się, że w roku 1922 otwartą zostanie w miejscowości Detroit (w Ameryce) wystawa światowa. w której czynny udział wezmą wszystkie państwa całego świata. Nie wiadomo tylko dotąd, czy także Niemcom będzie udział dozwolony.

— **Jak się narody witają?** W dosłownem tłumaczeniu brzmią powitania w różnych krajach świata jak następuje: Angielskie: Jak wy czynicie? Francuskie: Jak się pan niesie? Włoskie: Jak pan stoi? Niemieckie: Jak panu idzie? Holenderskie: Jak jedziesz? Szwedzkie: Jak pan może? Egipskie: Jak się pan poci? Chińskie: Jak jest z twym żołądkiem? Czy zjadłeś swój ryż? Polskie: Jak się pan miewa? Rosyjskie: Jak wy żyjecie? Perskie: Oby twój cień nigdy nie był mniejszy!

— **O „zdrajcach i zbiegach"** pisze Oberschlesische Kurier" w numerze 146 z 29-go czerwca. Są to według owego artykułu wszyscy ci, którzy kształcili się w niemieckich szkołach a teraz już nie mogą doczekać się chwili, gdy Górny Śląsk zostanie złączony z Polską. Autor tego artykułu przypomina, że państwo niemieckie ułatwiało przez swoje szkoły wykształcenie młodzieży górnośląskiej, więc powinna być za to państwu wdzięczną i nie przeszkadzać jego sprawie przez agitację przeciwniemiecką. Lecz zapomina ten pisarek widocznie, żeśmy młodzieńcy górnośląscy musieli uczęszczać do szkół niemieckich, ponieważ nie istniały na Górnym Śląsku żadne szkoły, w którychby uczono w ojczystym języku. Gdy ktoś chciał założyć polską szkołę prywatną, to go urzędy państwowe zaraz pakowały do kozy. Jeżeli zaś kto chciał uczęszczać do szkoły polskiej, musiał wtedy się udać za granicę, lecz w tem razie nie mógł znaleźć posady w kraju rodzinnym. Nie mamy więc żadnej przyczyny dziękować państwu niemieckiemu, które nie założyło dla swych obywateli polskomówiących żadnej szczególnej szkoły!

— A jeszcze coś! Gdy przed kilku latmi przebywałem w Wrocławiu, widziałem tam wiele studentów i lekarzy z Rosji, z Belgji, z Francji nawet i z Japonji. Lecz wątpię, czy jeden z nich podczas wojny okazał się wdzięcznym państwu niemieckiemu, chociaż tu na niemieckim uniwersytecie odebrali swoje wykształcenie! Czy „Oberschl. Kurier" tych także będzie nazywał „zdrajcami i zbiegami?"

—ski.

— **„Die verfluchten Polen".** Pod takim nagłówkiem pisze „Die Welt am Montag" Gerlacha, co następuje:

Leży przed nami urzędowa gazeta, nosząca tytuł „Die wirtschaftliche Demobilmachung" — gospodarcza demobilizacja, z dnia 16 maja. Mieści się tam tabela, wykazująca ilość odstawionych kartofli krajowym i prowincjonalnym urzędom dla kartofli w roku gospodarczym 1918—19 według odstawy do dnia 12 kwietnia 1919 roku. Według tej statystyki do owego terminu ledwie jeden okręg z całego państwa spełnił swój obowiązek dostawy kartofli w zupełności, a mianowicie prowincja poznańska. Liczby odstawy przedstawiają się tak: Saksonia odstawiła tylko 44 procent, prowincja saska 66 procent, Hanower 71 procent, Pomeranja 74 procent. Tylko jedna jedyna prowincja stanowi wyjątek, prowincja poznańska, która odstawiła całe swe 100 procent.

Czy to nie znamienne?

Z powiatu Pszczyńskiego.

Z Pszczyńskiego.

— Niemcy ciągle jeszcze straszą lud górnośląski, że Polska będzie musiała płacić długi swych zaborców i t. d., same głupie i bezpodstawne plotki. Tymczasem w traktacie pokojowym jasno napisano, że Polska przejmuje tylko ten dług niemiecki, który przypadał przed wojną na dzielnice polskie, a to jeszcze po odciągnięciu sum, wydanych na kolonizację i inne urządzenia germanizacyjne.. — Pożyczki, poczynione przez Polskę po wojnie, zużyje się na budowę nowych sieci kolejowych, dróg, fabryk, kopalń oraz floty handlowej, aby wyroby nasze sprzedać na rynku światowym. Wszystkie te wydatki nie pójdą na marne, lecz stwarzać będą nowe placówki pracy i nowe źródła bogactwa krajowego. — Więc Górnoślązacy, nie dajcie się ogłupiać i cyganić Michałkowi niemieckiemu!

Piast.

— **W Jankowicach** pod Pszczyną greneszuc otoczył dom gospodarza Czarneckiego, którego syn miał jeszcze do odpokutowania trzy dni aresztu za spóźnienie się z urlopu, w czasie jego służby wojskowej. Zagrożony ucieka w pole i ponieważ na wołanie nie staje, greneszuc rozpoczyna za nim strzelaninę. Ostatecznie młodzieniec, gorący Polak, który w walce za wielkość niemczyzny utracił swe zdrowie, pada przeszyty kulą morderczą i zrasza swą krwią skibę ziemi ojczystej, którą pragnął zobaczyć wolną. Szlachetni pogromcy bezbronnej ofiary nie pozwolili nawet zbliżyć się do leżącego w krwi młodzieńca. Nie dopuszczono nawet rodziny jego, która z grozą patrzeć musiała na straszną śmierć ukochanego.

I to dzieje się po podpisaniu pokoju przez Niemców, po zagwarantowaniu nam zupełnego samostanowienia o sobie, w przededniu oddania Górnego Śląsku pod rządy komisji koalicyjnej.

Czyż za mało krwi, za mało łez?

Dolna Łaziska.

— W środę dnia 25-go b. m. przybył tu greneszuc. — W sobotę i niedzielę urządzono tu taniec na sali pani Peszke, na który miano greneszuc zaprosić. Zauważyć tu można, iż się nasze dziewuchy bardzo mile z greneszucem zabawiają. — W poniedziałek 30-go czerwca urządzono tu rewizję za bronią w dwóch domach, lecz nic nie znaleziono.

— W sobotę 28-go czerwca w nocy wtargnęło około 10 bandytów do gospodarza p. Izydora Ciałonia. Zabrali 450 m. w gotówce, książkę oszczędnościową na 6000 m. (książka ma Nr. 1286), ślubne pierścienie, zegarek kieszonkowy i 25 jaj. Wybili okno i wpadli tak szybko, iż się nie zdołano obronić. Mieszkańców dość mocno poturbowano. — Zaznaczyć trzeba, iż przed dwoma miesiącami okradziono w ten sam sposób brata owego gospodarza.

Orzesze.

Od lat pracuje tutaj p. J. Szafraniec z dobrym skutkiem dla sprawy ludu polskiego, organizując robotników w Z. Z. P. i w „Straży", chociaż były prześladowania ze strony władz prusko-niemieckich. Pielęgnuje się w tem towarzystwie myśl odrębności i godności narodowej, pieśni polskie oraz naukę polską. Zaraz na początku wojny wytoczono mu dochodzenie o zdradę stanu, co się atoli nie udało. W wrześniu 1918 zaciągnięto jego i dwu innych wiarusów do wojska z tego powodu, że koniecznie chcieli odegrać teatr amatorski i gdy władze nie chciały zezwolić na teatr, wysłali zażalenie do prezydenta rejencji opolskiej. Skutek był ten, że miasto pozwolenia na odegranie teatru, otrzymali wszyscy trzej zapozwy do służby wojskowej, a jeden z nich do dziś jeszcze w niewoli pokutuje.

Wrogom wszystkiego co polskie, sprawiło to wielką radość, gdy nas powołano do wojska i oderwano od pracy narodowej. Gdy wojna się skończyła, przyszli ci dwaj szermierze z powrotem pomiędzy swoich i pracują dalej na korzyść sprawy polskiej. Za zbieranie podatku narodowego wytoczono p. Szafrańcowi proces o „Hochverrat", ale gdy mu niczego nie udowodniono, musiano go zostawić w spokoju. W styczniu b. r. założono tutaj w łonie towarzystwa św. Jacka Kółko śpiewackie. Pierwszy raz wystąpiło to Kółko śpiewackie publicznie w kościele i to w pierwsze święto Wielkanocne podczas sumy z pieśnią na cztery głosy i własną muzyką; wypadło to ku ogólnemu zadowoleniu parafjan. Drugi raz na nabożeństwie pamiątkowem Konstytucji 3 Maja z pieśnią „Boże coś Polskę" na głosy i „Boże Ojcze, Twoje dzieci" także z muzyką. Gdy teraz w uroczystość Bożego Ciała nasze Kółko wystąpiło również z śpiewem przy ołtarzykach, to już zakapturzonym hakatystom się zdaje za wiele, więc nuże na p. Szafr. ubić go i zniszczyć, aby pozbyć się go nareszcie, boć jego już widzieć nie mogą. Przysłali więc panu Szafrańcowi paszkwil, pełen pogróżek, wyzwisk i przekleństw szkaradnych, których nie warto tutaj przytaczać. Najsmutniejszem jest to, że napaści pochodzą od zaprzańców polskości, którymi miota złość, że także innych nie mogą pociągnąć za sobą w przepaść i błoto zdrady. Tutaj trzeba z poetą zawołać: „Niczem Sybir, niczem knuty, lecz narodu duch zatruty to dopiero bólów ból". I doprawdy Szan. Rodacy, tak jest! Kiedy własna matka wyciąga do dziatek ręce, aby ich objąć w ra-

miona macierzyńską miłością, to te dziatki z pogardą odwracają się od niej, spodziewając się od macochy lepszej szczęśliwości, ale biada Wam wy zaprzańcy bo Konopnicka Marja woła do takich:

Gdy przyjdzie dzień, gdy przyjdzie czas,
Sądzony od stuleci. — „O Matko! Czemu
Niemcy z nas", — spytają twoje dzieci.
I pójdą syny twoje precz
W niemieckich pęt łańcuchy,
A serce twe przebije miecz,
A dom zostanie głuchy.
Nocą cię będzie budził głos
Jękami żałosnemi,
I w smutku, ci zbieleje włos,
I nagniesz się ku ziemi.
Lecz ziemia powie — nie znam cię!
I nie chcę twoich kości,
Tyś za żywota zaparła mnie,
Ja zaprę cię w wieczności.

Czuj duch!

Z powiatu Zabrskiego.

Zabrze.

— Chciałbym wyświetlić nierozsądek, który Niemcy popełniają uciskając Polaków. Nie myślą oni o tem, że się to później na ich własnej skórze odbić może. Mam często sposobność rozmówić się z Niemcami, którzy sami ubolewają nad wybrykami greneszuców, obawiają się bowiem, iż cała ta sprawa smutny koniec weźmie. Niektórzy bardzo słusznie przypuszczają, że lud polski doprowadzony do ostateczności, będzie się później mścił na Niemcach. Pożałowania godnem jest także fakt, że mamy wielu Polaków, którzy się wyparli swej polskości, swych ojców i swej mowy. Niechaj się nawrócą póki czas, gdyż Germanja im już nic nie pomoże, gdy się wyniesie z Górnego Śląska. S—z.

Zabrze.

— Żalicie się w ostatnim nr. Orędownika, że czytelnicy za mało Wam listów piszą. Przyczyną tego jest to, że cała praca narodowa spoczywa na jednostkach, które się muszą o wszystko troszczyć. Stosunki w zaborze pruskim są winne temu, że dzisiaj mamy tak mało ludzi wyszkolonych pod względem narodowym. Na ogół mamy pokaźną liczbę ludzi naszych, którzy po polsku myślą, lecz do pracy narodowej są niezdolni. Dużo jest takich, którzy sądzą, że Opatrzność Boża nam wszystko przyniesie i to bez trudu z naszej strony. Ci się mylą bardzo, ponieważ Pan Bóg leniuchom nic darmo nie daje. W każdym razie wkrótce się stosunki zmienią na naszą korzyść i potem nam już praca nasza lżej pójdzie, ponieważ nam Prusak nie będzie mógł dalej w tej mierze szkodzić co dotąd. Dzisiaj się szczyci, że mu się udało tyle naszego ludu ogłupić, ale niech się nie cieszy, ponieważ mu to i tak na jego zgubę wypadnie. Udało się Prusakowi wytargować od aljantów głosowanie na Górnym Śląsku, ale my mamy tę pewność, że gdy przekonamy naszą ludność gdzie prawda, to Niemców potem bez trudu przegłosujemy. Teraz mnie się już dużo ludzi naszych pyta, gdzie to będzie lepiej, w Polsce lub w Niemczech. Gazety niemieckie już dzisiaj głosy liczą i piszą w swoich blatach, że te i owe partje się już oświadczyły, że będą głosować za pozostaniem przy Niemcach. Katolik napisał, że aljanci nam wyrządzili krzywdę, naznaczając głosowanie, które niekorzystnie wypaść może dla nas. Słowa takie natychmiast podchwytują gazety niemieckie i łudzą się nadzieją zwycięstwa. Wielka to szkoda dla nas, że mamy wielką ilość ludzi nie umiejących czytać po polsku, którzy się w przyszłości dalej będą zatruwać niemczyzną. Potrzeba nad tym pracować ze wszystkich sił, aby powyższemu złemu zaradzić.

Biskupice.

— Dziwolągi językowe. Jak pruscy nauczyciele dzieciom naszym wpajają język ojczysty, niech posłuży następujący przykład:

W szkole na Borsygwerku nauczyciel tłumacząc z elementarza trudniejsze słowa, prawi dzieciom: Cena — to niby znaczy „auf deutsch" Zink, rozumiecie? Cera — to córka „Tochter" po niemiecku. Pora — to samiec i samica; łupina — das heisst die Lupine — eine Pflanze — wiecie! — Nie, proszę pana nauczyciela, — wyrywa się jakiś zuch — łupina znaczy po naszemu skóra lub skorupka n. p. od orzechu! Zawstydzony widocznie nauczyciel zawołał: Siadaj, ja cię nie pytał; zresztą kiedy umiesz lepiej odemnie, to nie przychodź do szkoły... Innym razem znowu tłumaczy: On ma huty — das heisst er hat Hüte. A co znaczy „Łyko", — no kiedy się pije wodę, wtedy się łyko — rozumiecie? Suty (to samo co obfity) znaczy „ausgeschüttet" a płot, to „Zaun" i t. d.

Jeżeli mamy takich „dzielnych" nauczycieli języka polskiego, którzy nawet potu od płotu pory od pary odróżnić nie zdolni, to nie dziw, iż liczba ich uczniów coraz się zmniejsza, bo niektóre dzieci mądrzejsze od swych nauczycieli, nie chcąc przysłuchiwać się takiem bredniom, zniechęcają się do nauki. Niejedni rodzice sami raczej uczą swe dzieci, obawiając się, by przez takie „sławne wykłady" dzieci ich do tego stopnia nie zostały ogłupione, iżby potem cyny zamiast ceny nie brały, i żeby zamiast wody nie nauczyły się czegoś „ostrzejszego łykać". Mogłoby się także zdarzyć, żeby chłopak po takich „wykładach" przyszedłszy do domu, zamiast łubinu ojcu na rolę łupinę posiał!!! Zmiłuj się nad nimi Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego. W. M.

Ruch w Towarzystwach.

— W razie pogody urządzi miejscowe Kółko oświatowe św. Jacka w niedzielę, (6-go b. m.) wycieczkę do lasku p. Bojdoła ku Wyrom. Punkt zborny około pp. Bremboszcza i Żyszki na ulicy Pszczyńskiej. Proszę przyprowadzić z sobą jak najwięcej dzieci!

Mikołów, 3. 7. 1919.

Ks. J. Czaplewski.

— **Mikołów.** Towarzystwo śpiewu „Harmonja" urządza w niedzielę 6-go lipca zebranie miesięczne **punktualnie** o godzinie 1½ po południu **w** lokalu p. Józefa Jankowskiego ul. Dworcowa. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Komplet pożądany Zarząd.

— **Mikołów.** Zebranie tutejszego Kółka oświatowego odbyło się w niedzielę o godzinie 4 na sali p. Kaczmarskiego przy udziale około 300 członków. Po zagajeniu posiedzenia przez ks. Czaplewskiego odśpiewali członkowie stojący pieśń „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa". Potem odczytała nasza sekretarka p. Bednarkówna protokoły z poprzednich posiedzeń. Następnie wystąpiła p. Czechówna z znakomitym odczytem na temat: „Śląsk a Polska" wykazując jasno, jakie stosunki nas łączyły od zarania dziejów naszych z resztą polskiej ojczyzny. Skupiona uwaga wszystkich obecnych podczas całego odczytu były najlepszym dowodem, jak bardzo p. prelegentka obecnych zainteresować umiała. Z największem skupieniem wysłuchano też deklamacji wygłoszonych przez p. Kalusównę, p. Bąka i p. Agnieszkę Hujównę. Szczególnie pierwsza, wierszem (Konopnickiej) „Na Piastowym Śląsku" tak porwała słuchaczy, że nawet u mężczyzn łzy perliły się w oczach. Rzęsiste oklaski i wyrazy szczerej wdzięczności bijące z oblicza zgromadzonych były zasłużoną nagrodą za odczyt i deklamacje i stały się zachętą dla innych, aby również przysłużyć się towarzystwu odczytami i deklamacjami. Ks. Cz. podał myśl utworzenia Kółka śpiewackiego w łonie naszego towarzystwa, która wywołała wielkie zainteresowanie i żywe obrady. Wielka ilość ochotników, którzy się do tego Kółka zgłosili wskazywała, że jest ono pożądanem. Na przyszłą niedzielę zaprosił nas p. Bojdoł na wycieczkę do swojego lasku, a obecni to zaproszenie przyjęli z zapałem. Należy się spodziewać, że zbierzemy się tam licznie, i że przybędą z nami jak najliczniej dzieci nasze, które tam znajdą przyjemną zabawę. Po odśpiewaniu pieśni „Długo Śląsk nasz ukochany" zakończył Ks. Cz. posiedzenie, na którem się znów spora liczba członków do naszego towarzystwa zapisała.

Jeden z członków.

— **Szopienice.** Tow. śpiewu „Wyspiański" ma swe przyszłe lekcje śpiewu w wtorek i czwartek o godz. 7 wieczorem. Upraszamy wszystkie druhinie i druhów o kompletne przybycie, gdyż ćwiczone będą nowe pieśni na zjazd. Zarząd.

— **Szeroka.** Na ostatniem posiedzeniu Kółka oświatowego na Szerokę i okolicę założono wydział, składający się z 3 członków, który do następnego posiedzenia ma stwierdzić, kto w gminie czyta polskie, a kto niemieckie gazety, aby popierać czytelnictwo polskie. Oprócz tego założono Kółko rolnicze, do którego odrazu zapisało się 36 członków, a które jest częścią Śląskiego Związku Rolników z siedzibą w Opolu. Należy sobie życzyć, żeby takie Kółka rolnicze zakładały się i w dalszej naszej rolniczej okolicy, bo i rolnikom potrzebna jest organizacja jak chleb powszedni. Niech się rolnicy w innych gminach do nas zwrócą, służymy chętnie radą i pomocą przy zakładaniu Kółek oświatowych i rolniczych. Przewodniczący.

Makoszowy.

— Przed mniej więcej pół rokiem założono w naszej wiosce „Towarzystwo śpiewu", które się dość dobrze rozwijało z początku, ale teraz jakoś naraz niektórzy członkowie ducha stracili i to właśnie w takim przełomowym czasie, kiedy nam trzeba wytrwale stać na straży naszych spraw. Więc proszę usilnie, przychodźcie wszyscy na lekcje śpiewu wy młodzi i starzy a punktualnie na oznaczoną godzinę. Dyrygenta mamy na miejscu, więc nie potrzebujemy czasu tracić. Niektórzy starsi członkowie się oburzają, że się przyjmuje do towarzystwa za młodych ludzi. Tego błędu musimy się raz na zawsze pozbyć. Kiedy nam paragrafy pozwalają przyjmować i młodych członków, to im przecież nie będziemy czynić trudności. Członkowie ci nabędą z młodości więcej zamiłowania do śpiewu. Ćwiczymy także pieśni kościelne, gdyż budujemy tutaj nowy kościół, który będzie poświęcany na przyszły miesiąc. Więc do dzieła! Cześć pieśni!

Stary śpiewak.

Rolnictwo.

— **Przypomnienia na lipiec.** W budynkach utrzymywać chłód oraz tępić muchy wszelkimi sposobami. Nie spasać niewypoconego jeszcze siana. Obornik, jak w poprzednim miesiącu, utrzymywać wilgotno, zlewając go wodą lub gnojówką. Żniwa lepiej za wcześnie niż za późno zacząć. Podorywać ścierniska i obsiewać roślinami na zieloną paszę lub na zielony nawóz. Zabierać z sobą drób w pole, aby zbierał wyorane na wierzch gąsienice owadów. Łąki zaraz po zebraniu siana zalewać. Na śpichrzu ziarno przerabiać. Nalewać w próżne beczki wodę, aby się nie rozsechały. Konie, ile możności pławić codziennie, tak samo świnie. Drób przestaje nieść, wypędzać więc w pole i dodawać zielonej paszy. Odłączać kogutki od młodych kur, rzucać w kurnikach suchy torf lub popiół drzewny. Świnie powinny dostawać codziennie zielonej paszy po trosze — jeśli nie chodzą po pastwisku. W sadzie wycinać susz na czereśniach. W pasiece — miodobranie; pszczoły matki teraz zmieniać, starsze nad dwa lata usuwać. W stawach żywić ryby i ochraniać od ptastwa wodnego. W lesie strzec pożaru.

Skrzynka redakcji.

— Kochane dziatki! Dla wielkiego nawału pracy nie mogliśmy pomimo najlepszych chęci umieścić rozwiązania ostatniej zagadki. Uczynimy to niewątpliwie w następnym numerze Orędownika.

— Do Orzesza: Rękopisów nie zwracamy, lecz ów paszkwil może Szan. Pan otrzymać z powrotem. Orędownika na czerwiec wysłaliśmy.

Nagrody

za dobre postępy w nauce polskiego

otrzymali od Wydawnictwa Orędownika:

W Sośnicy p. Olszowska Anastazja i p. Franik Stanisław.

W Makoszowach p. Kieferówna Anna i p. Bujoczek Franciszek.

W Janowie wiejskim p. Filipkówna i Vogtmanówna.

W Rudzie p. Tkoczówna Jadwiga i p. Janik Leopold.

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.

Humorystyka.

Dobra odpowiedź.

— Powiedz mi, które zwierzęta są najbliższe i najwięcej przywiązane do człowieka?

— Pijawki, proszę pana profesora.

Szmul: — Witam! witam jasnego pana — już nam tu tęschno przez jasne pana, ja ciągle myślałem o jasne panu — a dziś to przez całą noc chodził mi jasne pan po głowie.

Pan Jan: — A to też nie dziwię się, że mam takie zabłocone buty.

U rzeźnika.

Służąca: — Jakże panie dobrodzieju, czy zamówiony przezemnie towar już przygotowany?

Rzeźnik: — Natychmiast, panieneczko! Walku, poobcinaj panience niezwłocznie jej cielęce uszy i zawiń je do papieru.

Do Czytelników!

Z powodu uszkodzenia maszyny rotacyjnej, na której drukowaliśmy „Orędownik“ w dwu kolorach, zmuszeni byliśmy, ażeby uniknąć opóźnienia, wydrukować przedostatnie dwa numera tylko w jednym kolorze.

Począwszy od dzisiaj drukować będziemy jak poprzednio, tj. dwukolorowo.

Dzisiejszy numer, wskutek wezwania sądowego na dzień 4 b. m. pracowników wszystkich oddziałów naszej firmy w charakterze świadków w sprawie nam niewiadomej, wyszedł z jednodniowem opóźnieniem.

Za powyższe niniejszem Szan. Czytelników przepraszamy.

Redakcja.

BANK LUDOWY

Pszczyna — Telefon 67 — otwarty codzień od 8 do 1.

Mikołów — Telefon 86 — otwarty przejściowo tylko w poniedziałki i czwartki przedpołudniem.

Pocztowe konto czekowe 13 093 Wrocław. —18

Załatwia wszelkie czynności bankowe. Udziela pożyczki w każdej wysokości na solaweksle z poręczeniem albo za podkładką hipoteczną pod dogodnemi warunkami i po niskim procencie. Przeprowadza spłaty innych wierzycieli, tak kas jak prywatnych osób.

Przyjmuje oszczędności.

Maszyny do młócenia, maszyny do czyszczenia zboża, sieczkarnie, kultywatory, brony, pługi, nasady do pługów, radła, pompy do wody, pompy do gnojówki, separatory, parowniki,

kosy, sierpy, osełki,

tregry, cement, gips, papę (najl. wyroby), smołę i wszelkie artykuły budowlane mam na składzie i polecam 11—15

Jerzy Klockiewicz, Wodzisław G. S.

skład żelaza i artykułów budowlanych.

Jedyny polski skład tej branży w miejscu.

Mikołów. Sztuczne Zęby, plomby

Daje jeszcze dobry materjał.

Rwanie zębów także bez bólu. 4—16

Długoletnia działalność w Francji, Włoszech i Szwajcarji.

Godziny przyjęć: w dni powszednie od 8—12 i od 2—6. — W niedziele i środy tylko od 8—12 — przed południem. —

R. Prokop, dentysta

ulica Gliwicka 3.

Na obchody i uroczystości

są do nabycia **sztandary i chorągwie narodowe** różnej wielkości. Wyk. się także sztandary dla towarzystw podług życzenia.

A. Szymkowiak, Katowice ul. Andrzeja 2 (Andreasstr.)

Zdrowe i suche pomieszkanie

uzyska się przez budowanie cegła, którą jako

specjalność

wyrabia parowa cegielnia! 11—18

Bronny & Zdziebło, Żory.

Polecamy się łaskawej pamięci Szanownych Rodaków.

Biuro Ludowe w Mikołowie!

Polecam się do spisywania skarg, wniosków i wszelkich innych pism, jako też do udzielania rad prawniczych.

Hugon Klement dawn. przewodniczący biura adwokackiego **Rynek 18.**

Stare złoto i srebro

kupuję po cenach najwyższych

Engelbert Pyttlik w Mikołowie.

—17

Kółkom śpiewackim

polecamy wydane z polecenia Wydziału Związku śląskich Kół śpiewackich w Bytomiu:

Rota Konopnickiej

nr. 2119	Chór mieszany	0,15 mk.
nr. 2120	Sopran i alt	0,15 mk.
nr. 2121	Tenor i bas	0,15 mk.

Boże coś Polskę (nowy tekst)

nr. 2122	Sopran i alt	0,15 mk.
nr. 2123	Tenor i bas	0,15 mk.

Oprócz tego polecamy:

Śpiewnik narodowy

nr. 2118	Wydanie jednogłosowe	1,50 mk.
nr. 2100	Zawierający 202 pieśni	1,50 mk.

Wybór pieśni

nr. 2084	Zawierający około 80 pieśni	0,50 mk.

Hymny narodowe

nr. 2110	Nowe wydanie	0,15 mk.

W zamówieniu prosimy podawać ilość i nr. wydawnictwa

Spółka wydawnicza K. Miarki w Mikołowie na Górnym Śląsku.

Dr. Kostrzewskiego

Mapa narodowościowa ziem

dotychczasowego zaboru pruskiego oraz statystyka narodowościowa dzielnicy pruskiej

2 mk.

Do nabycia

w Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie

Okulary i binokle

dokładnie według przepisu lekarza są do nabycia

Engelbert Pyttlik, zegarmistrz Mikołów.